

WYWIAD Z BILLEM EVANSEM
CK JAZOVIA, 23.11.2015

**Szanowni Państwo,
Moim dzisiejszym gościem jest legendarny Bill Evans.
Dzień dobry Bill, jak się masz dziś?**

Mam się znakomicie! To dla mnie wielka radość i jednocześnie przyjemność być tu i teraz.

Witamy w Gliwicach, w JAZOVII. Wczoraj zagrałeś tu po raz pierwszy. Jak podoba Ci się nasze Centrum Kultury i sala koncertowa? Co powiesz o wczorajszej publiczności?

Tak, zdecydowanie mi się podoba, jest to świetne miejsce do tworzenia muzyki i występów „na żywo”. Wczoraj była to taka bliska, kameralna publiczność dla mnie i dla pozostałych muzyków. To pozwoliło nam na dosłowne „połączenie się” z publicznością.

Skończyłeś właśnie nagrywać wspólną sesję z Krzysztofem Kobylińskim. Jak opisałbyś Jego muzykę, Jego kompozycje?

Myślę, że jest ona przyprawiona prawdziwą polską muzyką, a jednocześnie jest pod silnym wpływem muzyki jazzowej. Jego muzyka ma bardzo ciekawe brzmienie. Samo połączenie – akustycznego fortepianu i saksofonu jest dla mnie znakomite. Można powiedzieć, że jest też bardzo intymne muzyczne spotkanie, ponieważ można otworzyć się na siebie, znaleźć wspólny język. To bardzo organiczne.

Bez wątplenia jesteś „Człowiekiem Renesansu” w wielu kręgach muzycznych. Balansujesz pomiędzy jazz fusion, funkiem, współczesnym groove jak również bluegrassem, który ja osobiście uwielbiam. Co właściwie ukształtowało Cię w tym kierunku, iż jesteś dziś tym kim jesteś?



Z pewnością jest to wynik ciągłych zmian w moich poszukiwaniach, ciągle inspiruje się nowymi rzeczami. Nie potrafię grać non-stop tej samej muzyki, gdyż wówczas robi się to dla mnie nudne. Dlatego też potrzebuję właśnie wsłuchiwanie się w nowe elementy, w odmienny sposób. Gdy wsłuchujesz się w muzykę za każdym razem inaczej, to tak jak byś patrzył za każdym razem inaczej na kolory. Oddziałujesz wtedy inaczej, publiczność potrafi wówczas wychwycić coś nowego, świeżego. A więc ja zmieniam muzykę by sukcesywnie się rozwijać.

Muszę zapytać Cię o okres Twojej kariery muzycznej gdy grałeś z Milesem Davisem. Jak wspominasz ten czas dziś po 35 latach?

Mówiąc o tym jest to dla mnie jakby powrót do szkoły, ponieważ to było już naprawdę bardzo dawno, na dosłownym początku mojej muzycznej kariery, zaraz po collegu. Był to dla mnie wspaniały czas, bardzo dobry zwłaszcza by zapoznać się ze środowiskiem muzycznym, światem jazzowym. Także dlatego by być w stanie zrozumieć umysł tak wspaniałego człowieka jakim był Miles.

Wróćmy na moment wstecz, „kilka” lat wstecz do korzeni Twojej muzyki. Skąd przyszła fascynacja saksofonem i klarnetem? Z jakiego powodu nie wybrałeś fortepianu tak jak zrobił to Twój ojciec?

Powodem był najzwyczajniej mówiąc big band, jazzowy big band, który kiedyś zobaczyłem gdy byłem młody. Zobaczyłem wtedy po raz pierwszy solówki na saksofonie i pomyślałem: wow, to jest to co naprawdę chciałbym robić! Chociaż powiem Ci, że właściwie myślę, że jestem chyba nieco lepszym pianistą niż saksofonistą (śmiech). Jednak skończyło się to wszystko tak, że gram dziś zawodowo na saksofonie i klarnecie, ale nie odstawiłem zupełnie fortepianu. Gram na nim codziennie, uwielbiam go i to jest po prostu to co kocham robić.

Na przełomie lat 2005 i 2006 rozpocząłeś swój własny, bardzo znaczący projekt „SOULGRASS”, uznawany wprost za „styl Evansa” – coś naprawdę charakterystycznego i magicznego zarazem. Czy miałeś wówczas jakąś wyjątkową inspirację do stworzenia tego albumu?

Właściwie nie. Usłyszałem po prostu dźwięki, które mnie zainspirowały. Był to dźwięk banjo, gitary akustycznej i mandoliny, a zatem dźwięki Ameryki. Chciałem do tego wszystkiego dorzucić dźwięk saksofonu, aby powstał posmak jazzu. Nie znam się za bardzo na muzyce bluegrass i niestety nie znam też wyśmienicie etymologii tej muzyki, ale uwielbiam dźwięk instrumentów, którymi ona się posługuje. Chodziło mi o to by wpleść je i użyć w mojej muzyce. W ten sposób powstał „SOULGRASS”.

Grałeś z Hebie Hancockiem, Michaeliem Franksem, Johnem McLaughlinem i wieloma jeszcze wspaniałymi muzykami jazzowymi, ale zdajesz się być także fanem muzyki rockowej i bluesowej, prawda? Mam tu na myśli Twoją współpracę z the Allman Brothers Band i Carlosem Santaną, że po krótko wspomnę szczególnie koncert z Hartford (Connecticut, USA) w 2012 roku kiedy graliście kompozycje „all Along the Watchtower” i „Spanish Key”...

O tak, to prawda! Przez wiele minionych lat grywałem i grywam z the Allman Brothers i to jest dla mnie zawsze wiele zabawy i przyjemności (śmiech). Wkrótce wychodzi nowy album, który został nagrany z udziałem Grega Allmana – śpiewa tam piosenkę, jak również z innymi znakomitymi muzykami, np. Warren Haynes – też z the Allman Brothers. A więc widzisz, lubię różne gatunki muzyczne. Przez ostatnich 10 lat odkąd zrobiłem projekt „SOULGRASS” udzielam się w różnych zespołach i gatunkach muzycznych – być może bardziej rockowych, jamowych. Przyjemna zabawa, mówię Ci. Dużo świeżości.

A jak Twoja współpraca z Carlosem się układa?

Znamy się już ponad 35 lat i zawsze jest to dla mnie miłe przeżycie gdy widzimy się co jakiś czas. Mieliśmy okazję grać razem kilka lat temu, wspólnie z the Allman



Brothers. Oni zrobili koncert „The Allman Brothers Band & Carlos Santana” i zaprosili mnie do tego wydarzenia. To był wielki wspaniały koncert, publiczność była bardzo liczna z jakieś 10 tysięcy osób. Miałem sporą frajdę.

Nagrałeś wiele wspaniałych albumów, występowałeś także w wielu różnych krajach. Część Twojej muzycznej kariery to również nagrody Grammy. Czy czujesz się już spełniony? Jaki jest obecnie Twój osobisty kierunek z Muzyce?

Hmm, no cóż. Zmieniłem teraz koncepcję, to znaczy z projektu „SOULGRASS” przeczuciłem się na „Bill Evans Band”. To kombinacja wokalu, gitary, saksofonu, banjo, skrzypiec, a więc to coś bardziej organicznego, bardziej groove. Zobaczymy w jakim kierunku to pójdzie, jestem sam ciekawy.

**Bardzo serdecznie dziękuję Ci za poświęcony czas na rozmowę.
Moje ostatnie pytanie: czego mógłbym Ci życzyć na najbliższą przyszłość?**

Myślę, że najważniejsze jest dla mnie by kontynuować twórczość muzyczną, robiąc to z maksymalnym sukcesem - jak tylko potrafię. Chciałbym, aby to wszystko było proste, przejrzyste. Mam również nadzieję, że ludzie-odbiorcy mojej muzyki będą się z niej cieszyć i ją rozumieć. A poza tym? Być zdrowym i bezpiecznym. To wszystko.

A zatem tego Ci życzę. Raz jeszcze dzięki i do następnego razu!

Dziękuję. To wielka przyjemność także dla mnie.

Rozmawiał Kamil Rubik
Foto: Michał Buksa



www.jazovia.pl